Rok IV Gdańsk, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Warszawa i Wilno Nr 13

Poznań, dnia 1 lipca 1939 r.

EMERYT

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Adres Redakcji i Administracji Poznań — Matejki 54 Telefonu Nr 8-86-38 Konto P. K. O. 209 000 Konto poczt.-rozrach Nr 50

Rękopisów się nie zwraca

Prenumerata:

rocznie . . . . zł 6,00
kwartalnie . . . . . zł 1,50
pojed. numer . . . zł 0,25

Ogłoszenia:

drobne: 1 słowo . . 10 gr
napisowe 1 słowo . 20 gr
reklamy: ¼ strony 40 zł
100 mm kw. . . . . 0,30 zł

Do dnia dzisiejszego złożyli czytelnicy „Emeryta" na P. O. P. L. kwotę 130.000 zł. ***Dalsze zgłoszenia napływają***

SPRAWOZDANIE

z przebiegu Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Związku Emerytów w Poznaniu

Dnia 21 czerwca br. o godz. 17-tej odbyło się w Poznaniu w sali „Hotelu Polonia", pod przewodnictwem prezesa Filii p. prof. Jaślara, Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Emerytów Państwowych na Poznańskie i Pomorze Filii Poznań przy licznym udziale członków.

W zebraniu wziął również udział p. poseł Jóźwiak.

Po odczytaniu porządku dziennego i protokółu z ostatniego zebrania i po omówieniu spraw bieżących Filii poruszył prezes obowiązki obywatelskie, ciążące na emerytach oraz przedłożył projekt uchwalić się mającej rezolucji, której wszystkie punkty należycie uzasadnił. Rezolucja ta brzmi jak następuje:

Uczestnicy Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Okręgowego Związku Emerytów Państwowych, Wdów i Sierót Filia Poznań, odbytego w dn. 21 czerwca br. w sali hotelu „Polonia" w Poznaniu, stwierdzają:

1. że Rzeczypospolita Polska jest i pozostać musi mocarstwem silnym i samodzielnym, kierującym się własną polityką międzynarodową i własną zdecydowaną wolą,

2. że posiada bohaterską, ofiarną i dobrze uzbrojoną Armię, stojącą na wysokim poziomie moralnym, owianą gorącą miłością Ojczyzny i zdolną do obrony Jej granic,

3. że Naród Polski w razie narzuconej wojny, stanowi zwarty mur zjednoczonych umysłów, serc i mięśni, gotowych każdej chwili do odparcia najezdcy,

4. że Naród Polski nie zna pokoju za wszelką cenę i że ani morza polskiego, ani piędzi ziemi nigdy nikomu nie odda,

5. że Polska, Przedmurze Chrześcijaństwa, jest jedynym i niezbędnym czynnikiem równowagi europejskiej,

6. że w obliczu zewnętrznego niebezpieczeństwa, wszystkie partie i stronnictwa wytworzyły w kilku dniach jeden wspólny i zwarty front gotowy do obrony Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, owiany bohaterskim nastrojem, znakomitym duchem i pewnością zwycięstwa,

7. że cały Naród wraz z umiłowaną Armią gotowy jest do Czynu i czeka na Rozkaz: „maszerować!"

Zebrani uchwalają:

Wobec zaszłych w bezpośredniej bliskości granic naszego Państwa wydarzeń politycznych, wszyscy emeryci państwowi jak jeden mąż, oddają się na wypadek potrzeby, bez żadnych zastrzeżeń, na usługi Państwa i obowiązują się mimo podeszłego wieku brać według sił i możności, najżywszy udział w pracach nad wzmocnieniem obronności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi!

Tak nam dopomóż Bóg!

Niech żyje nasza kochana dziarska Armia i Jej Wódz, a nasz Kochany Marszałek ŚMIGŁY-RYDZ!

Niech żyją! (po trzykroć).

Powyższa deklaracja i końcowa rezolucja po każdym odczytanym zdaniu przyjmowane były burzą frenetycznych, długo niemilknących oklasków i jednogłośnie uchwalone.

W dalszym ciągu porządku dziennego zabrał głos prezes Okręgu p. Gizella a nawiązując do powagi chwili, jaką przeżywa społeczeństwo polskie, podniósł wielką ofiarność emerytów państwowych okazaną przy składkach na F. O. N. oraz przy subskrybowaniu pożyczki na O. P. L.

Ofiarność tę oceni się należycie, gdy się uwzględni, iż n. p. redakcja tak wielkiego pisma jak I. K. C. rozchodzącego się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, zebrała dotychczas na F. O. N. kwotę 112.000 zł, zaś małe pisemko, jakim jest „Emeryt", zebrało na P. O. P. L. dotychczas **130.000 złotych.** Dalsze zgłoszenia napływają co dnia. Należy też uwzględnić, że I. K. C. czytany jest przez bogate sfery przemysłowe, kupieckie, wolne zawody itd. „Emeryta" natomiast prenumerują ludzie biedni, ograniczeni na skąpe i niewystarczające do życia zaopatrzenia emerytalne.

Za tę ofiarność, za gotowość pełną patriotycznego poświęcenia należy się emerytom głęboka cześć i wdzięczność. — (Huczne brawa).

Patriotyzm rzesz emeryckich objawił się nietylko w ofiarach pieniężnych i w ich propagowaniu ale także w gotowości oddania życia w obronie nienaruszalności granic Rzeczypospolitej oraz istniejącego stanu prawnego na naszych rubieżach, szczególnie na terenie Gdańska i Pomorza, o czym świadczą liczne zgłoszenia emerytów nadsyłane do poszczególnych D. O. K., do redakcji „Emeryta" oraz czynione w organizacjach naszych przygotowania do służby frontowej.

Emeryci dowiedli raz jeszcze, że są pełnymi obywatelami państwa, świadomymi nie tylko swoich praw ale także swoich obowiązków. — (Długo niemilknące oklaski).

Mówca zachęcił zebranych do dawania inicjatywy w obmyślaniu gotowości bojowej emerytów, do odbywania kursów szoferskich w celu możliwości zastąpienia

młodych sił w dowożeniu amunicji i żywności do linij bojowych, przewożeniu wojsk itp. wdowy i żony emerytów do kształcenia się w pracy samarytańskiej.

Odnośnie do uchwalonej rezolucji, stwierdzającej, że emeryci są gotowi do poniesienia największych ofiar w obronie wielkości i honoru Narodu polskiego przedstawił mówca konieczność silnego organizowania się albowiem gotowość obronna nie wyklucza starań o zrealizowanie postulatów stanowiących najistotniejsze interesy życiowe emerytów, i ich rodzin.

Uchylenie nadmiernego opodatkowania rzesz emeryckich i sprawiedliwego opodatkowania wszystkich sfer społecznych jest najważniejszym zagadnieniem praworządnego, dobrze rządzonego państwa. Nie można dopuszczać do tego, by jedne warstwy korzystały z urządzeń państwa i jego funduszów, natomiast drugie ponosiły tylko nadmierne i nieproporcjonalne ofiary na rzecz tego państwa i były traktowane przy tym jako element wymagający jak najprędszej zagłady.

O takim nastawieniu pewnych sfer świadczy pseudojacielski okólnik wystosowany do lekarzy, by zaniechali bezcelowego kosztownego leczenia emerytów (vide „Emeryt" Nr 12/39).

Uprzywilejowanie pewnych warstw, musi zniknąć w interesie państwa i jego praworządności. Przez sprawiedliwe i słuszne załatwienie tego problemu sfery rządzące zyskają zaufanie i uznanie rządzonych.

Sprawiedliwe opodatkownaie polega nie tylko na zaniechaniu pobierania nieuzasadnionej opłaty za uchylenie dekretu listopadowego, ale także na konieczności zaprzestania pobierania podatku specjalnego, wymierzania opodatkowania nie od kwot należnych ale od kwot faktycznie wypłacanych i zarządzenia wypłaty zalegających rat dodatku mieszkaniowego zatrzymanych na zasilenie Skarbu Państwa.

Roztoczenie opieki lekarskiej nad wszystkimi emerytami i ich rodzinami jest również postulatem słusznym i uzasadnionym, gdyż w interesie zdrowia najszerszych warstw społeczeństwa, jego rozwoju i rozrostu, konieczna jest pomoc organizacyjna państwa, zwłaszcza, że nawet istniejąca dla czynnych urzędników pomoc lekarska jest niedostateczną. Tak urzędnicy czynni, jakoteż emeryci chętnie płacić będą jakieś drobne składki miesięczne na pomoc lekarską i środki lecznicze, ale pomoc ta i te środki muszą być wystarczające i odpowiadające kulturalnemu społeczeństwu.

Możliwości w tym względzie są wielkie, nie brak u nas lekarzy, których praktyka jest za szczupła, by mogli żyć, nie brak też środków leczniczych.

Zagranica uregulowała tę sprawę znakomicie. Za drobną opłatą miesięczną stale opłacaną, otrzymują funkcjonariusze publiczni i emeryci oraz ich rodziny opiekę lekarzy przez siebie wybranych, wszystkie leki i specyfiki za darmo, mogą korzystać bez ograniczeń z uzdrowisk i specjalnych zabiegów.

Tak też powinna wyglądać opieka lekarska w Polsce.

Podwójne liczenie lat wojny światowej dla wszystkich jej uczestników, których wysiłkiem, krwią i ranami zmartwychwstała Polska, jest postulatem tak słusznym, iż nie wymaga nawet dalszego uzasadniania, zwłaszcza, że lata te zaliczono uprzywilejowanym, którzy otrzymali bojowe odznaczenia polskie. Sprawiedliwość społeczna domaga się bezwarunkowo nowelizacji w tym względzie. Jeżeli w chwilach dla Państwa ważnych pociąga się całe społeczeństwo do ofiar i świadczeń, nie powinno istnieć nieuzasadnione uprzywilejowanie tylko pewnych sfer, mających szczęście służyć tam, gdzie te odznaczenia dawano. — Nie można dawać opinii publicznej uzasadnionych podstaw do krytycznego oceniania takiego postępowania, gdyż nie leży ono w interesie państwa i nie przyczynia się ani do konsolidacji społeczeństwa, ani do pogłębiania zaufania w sprawiedliwe, równomierne traktowanie wszystkich obywateli.

Tak samo słusznymi są takie postulaty jak: 1) zaniechanie potrącania emerytom ściśle zaborczym 8% z ich nędznych zaopatrzeń emerytalnych, gdyż potrącanie takie nie jest uzasadnione żadnym aktem prawnym i koliduje z obowiązującymi przepisami:

2) przyznanie ulg kolejowych wszystkim emerytom i ich żonom;

3) przyznanie ulg w opłatach szkolnych dla dzieci i sierót po emerytach;

4) wypłacanie emerytur w tych dniach w których wypłaca się uposażenia urzędnicze i to nie za listami zbiorowymi ale indywidualnie.

O spełnienie tych wszystkich postulatów zabiegamy stale i konsekwentnie i wierzymy, że zostaną one przychylnie załatwione.

Rozumiemy, że Rząd ma do spełnienia obecnie wiele ważniejszych i bardziej aktualnych zadań, wiemy jednak, że życie organizacyjne państwa składa się nie tylko z samych doniosłych aktów, ale także z takich drobiazgów, jak sprawy emerytalne. Nie urządzamy w tak ważnej dla państwa chwili żadnych zjazdów, wieców lub demonstracyj, ale przypominamy, że nasze postulaty są słuszne i powinny być uwzględnione.

Następnie przemówił witany huraganem oklasków p. poseł Jóźwiak obrazując obecną sytuację państwa i podziwiając energię emerytów państwowych ich sprężystość organizacyjną i żywotność ich poczynań oraz ofiarność.

Postulaty emerytów znane są posłom z znakomicie redagowanego organu „Emeryt". — Są one słuszne i uzasadnione i powinny być bezwarunkowo uwzględnione.

Trudności budżetowe państwa wynikają tylko wskutek nadmiernej rozbudowy aparatu państwowego i przerostu etatyzmu, zabijającego inicjatywę prywatną.

Mamy nadzieję — mówił p. poseł, — że po zakończeniu obecnej burzy, która musi się skończyć pełnym zwycięstwem Polski, zapanuje inna era i że zostaną wyrównane obecne niedociągnięcia.

P. poseł zapewnił zebranych, że będzie gorącym rzecznikiem ich dążeń na terenie Sejmu, albowiem wie, że głównym zagadnieniem programowym młodego Państwa naszego winna być praworządność i sprawiedliwość społeczna.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął obrady.

FRANCISZEK NOWAKOWSKI

Organizacja emerytów państwowych w Europie

(Ciąg dalszy)

Dnia 5 czerwca br. otrzymała Redakcja nasza drugi list z daty Paryż, dnia 1 czerwca 1939, który w tłumaczeniu brzmi jak następuje:

Drodzy Przyjaciele!

Funkcjonariusze państwowi we Francji nie mają specjalnego Zakładu Pensyjnego. Emerytury pokrywane są z ogólnych wydatków państwowych i figurują każdego roku w budżecie państwowym.

Ustawodawstwo przewiduje wprawdzie założenie Zakładu Pensyjnego, uważamy jednak, że stworzenie takiego zakładu byłoby niebezpieczne w okresie wahań walutowych. Wolimy więc pozostawać na etacie państwa, gdyż w tym wypadku mamy pewność, iż emerytury nasze nie ulegną żadnym ograniczeniom.

Funkcjonariuszom w czynnej służbie i wojskowym, potrąca się z poborów 6% tytułem składek emerytalnych. **Emeryci składek emerytalnych nie płacą.**

Emeryci departamentów odzyskanych (Alzacja i Lotaryngia) pobierają takie same uposażenia emerytalne jak emeryci wszystkich innych części Francji.

Prosimy przyjąć wyrazy naszego wysokiego poważania

sekretarz.

Nr. 822 „Trybuny“ zawiera sprawozdania oraz przemówienia delegatów Kongresu Federalnego z dnia 20 marca 1939 r. Prezesem Kongresu został wybrany nauczyciel p. Haguenauer, który krótkim przemówieniem otworzył zjazd Federacji Generalnej funkcjonariuszów dziękując za okazaną mu sympatię i zaszczyt powołania go na prezesa. Mam zaszczyt — mówił p. prezes — powołać się na syndykat nauczycieli, którego jestem przedstawicielem i proponuję uzupełnienie wyrazu naszej solidarności przez wspomnienie o naszych kolegach, nauczycielach wiejskich, żyjących w ciężkich warunkach.

Podczas dyskusji generalnej przemawiała także główna sekretarka Federacji Emerytów p. Marta Pichorel w imieniu **Federacji Generalnej Emerytów** żywo oklaskiwana przez Kongres. Po przedstawieniu doli i życzeń swych mandantów apeluje do jedności, i prosi o przyjęcie rezolucji w sprawie polepszenia bytu emerytów. Rezolucja została przyjęta jednogłośnie.

Posiedzenia Federacji Emerytów odbyły się ponadto w sekcji „de la Gironde“, w sekcji „Tunis“ i w sekcji „de la Côte d'Or“.

Nr. 823 „Trybuny“ przytacza dalsze przemówienia delegatów Kongresu federalnego z wtorku dnia 21-go marca 1939, a przede wszystkim sprawozdanie kasowe. Zebranie Komisji Rewizyjnej wyznaczonej przez Kongres w lutym 1938 r. odbyło się dnia 15. 3. br. Obecni byli członkowie: Auriaux, Grégoire, Sémolué, Vestezon i Merle. Przeprowadzono rewizję ksiąg oraz dokumentów kasowych. Bilans za czasokres od 1 stycznia do 31 grudnia 1938 sporządzony przez p. Grenapin uznano za zgodny z zapiskami w księgach kasowych, przedłożonych na zebraniu. W dniu 31 grudnia 1938 dochody wyniosły 232.958 frs. 2 cts. Majątek Federacji wynosi 5813.974 frs. 35 cts. włącznie różnych kwot ubezpieczeniowych w sumie 151.581 frs. 35 cts.

Wydatki na tygodnik Trybuny wynoszą 2—3 milionów za rok 1938. Jaką kwotę osięgną one w roku 1939 przewidzieć się nie da, ponieważ ceny za papier i wydatki na utrzymanie personelu wciąż zwyżkują.

Nr. 824 „Trybuny“ podaje dalsze przemówienia delegatów Kongresu federalnego ze środy, dnia 22 marca 1939 r., a przede wszystkim syndykatu nacjonalnego nauczycieli. Mówca Haguenauer podkreślił, że najważniejszą rzeczą **jest solidarność nauczycieli i urzędników państwowych czynnych i emerytowanych.**

Ponadto dość długo przemawiał o polityce, o zajęciu przez Hitlera Czech i Moraw, o dokonaym gwałcie, który bezwzględnie należy potępić nietylko ze względów nacjonalistycznych, ale także ze względów ogólnoludzkich.

Federacja generalna Emerytów odbyła zebrania w sekcji „Loire“, dnia 22 kwietnia 1939 r. w Nantes o godzinie 16-tej; w Saint Nazaire 23 kwietnia br. o godzinej 10-tej, na których to zebraniach przemawiała wielce ceniona sekretarka generalna, p. Marta Pichorel.

Nr. 825 „Trybuny“ zawiera krótkie sprawozdania z posiedzeń różnych sekcyj Federacji generalnej emerytów i uwiadomienie, o odbyć się mających zebraniach emerytów a to w sobotę, 29 kwietnia 1939 r. o 14,30 sekcji Charante-Inférieure w Royan, zaś w niedzielę, 30. 4. 39 o 14.30 w La Rochelle, na których przemówienia wygłosi Mme Marta Pichorel, główna sekretarka Federacji. Mówić ona będzie na temat ogólny o obecnej sytuacji emerytów wszystkich kategoryj.

Zebranie emerytów sekcji de la Corrèze odbyło się w Brive dnia 28 marca br. Brali w nim udział reprezentanci emerytów robót publicznych i kolejowców. Na zebraniu tym p. Pichorel mówiła o konieczności uformowania przez emerytów solidarnego bloku z funkcjonariuszami w czynnej służbie i z kartelem pracowników robót publicznych.

Dalsze zebrania emerytów odbyły się w sekcji du Nord w Lille w niedzielę, dnia 19 lutego 1939; w sekcji de l'Aisne w Saint-Quentin, w niedzielę, 26 lutego 1939 r. o 9.30; w sekcji departamentalnej d'Eure et-Loir w Chartres dnia 25 lutego 1939; w sekcji de la Sarthe dnia 30 marca 1939 w Mans; w sekcji de l'Hérault 19 marca 1939 w Agde; w sekcji du Doubs dnia 17 lutego 1939 r. w Besaucon; w sekcji du Calvados w Caen 13 marca 1939 r.; w sekcji des Alpes-Maritimes w Nicei 28 lutego 1939 r na sali Bréa. Na wszystkich tych zebraniach mówiono o konieczności polepszenia bytu i przystąpienia do Federacji Generalnej Emerytów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYPRÓBOWANE METODY

Propozycja Rzeszy pod adresem Polski opierała się na wypróbowanych metodach. — Dla rozszerzenia swojej *„przestrzeni życiowej“* dokonywała już Rzesza pociągnięć polegających na polityce zaskoczenia i zastraszenia przeciwników i osiągała nawet poważne sukcesy bez większych ofiar. — Mogło więc wydawać się jej, że i Polska da się zastraszyć i nie będzie stawiała większego oporu w uwzględnieniu jej życzeń. Stało się jednak inaczej.

Do postawienia takiej propozycji nie doszłoby wcale, gdyby mocarstwa mające głos decydujący w Europie, sprzeciwiły się pierwszemu „Anschlusowi“, o co błagali bezskutecznie ówcześni mężowie stanu Austrii, tak samo, jak nie istniało by zagadnienie Gdańska, gdyby nie nieszczęśliwy pomysł Lloyd Georga stworzenia z obszaru gdańskiego jakiejś odrębnej jednostki, niezdolnej do samodzielnego życia, jedynie w celu dokuczenia Polsce. — Pomysł ten mści się obecnie, a konsekwencje tej głupoty musi ponieść także Anglia.

Dla uprzytomnienia błędnej polityki Europy wobec teutońskiej zachłanności postaramy się przypomnieć okoliczności towarzyszące pierwszej aneksji niemieckiej dokonanej dnia 11. marca 1938.

Kanclerz austriacki Schuschnigg, obecny niemiecki więzień stanu — informowany stale przez zastępcę kierownika „Frontu Ojczystego“ ministra Zernatto (kierownikiem „Frontu“ był burmistrz Wiednia Schmitz) o szerzącej się na przedmieściach i w okolicy jawnej propagandzie przeciwko zarządzonemu plebiscytowi, o przygotowaniach wojenych w Rzeszy, o transportach wojsk gromadzących się na szosach wiodących do Austrii, a w końcu o przybyciu do Pasau niemieckich oddziałów zmotoryzowanych, zdawał sobie dokładnie sprawę z trudności położenia. Mimo wszystko, wydawszy zarządzenia plebiscytowe dążył konsekwentnie do przeprowadzenia głosowania i wykazania w jawny sposób przed światem, że ludność Austrii nie życzy sobie przyłączenia do Niemiec.

Burmistrz Schmitz, namiestnik Austrii Reither, Minister skarbu Stockinger i kilku bliższych przyjaciół Schuschnigga, zjawili się w jego gabinecie zaniepokojeni poranną wizytą Seyss-Inquarta i Glaise-Horstenaua, znanych propagatorów hitleryzmu w Austrii wchodzących w skład rządu austriackiego z konieczności, gwoli nie drażnienia.

Schuschnigg informuje obecnych o treści przeprowadzonej rozmowy.

— Co mówi zagranica? — padają ze wszystkich stron pytania.

— Puaux — mówi kanclerz — był przed chwilą u mnie, twierdzi on, że nowy rząd w Paryżu jeszcze się nie ukonstytuował, nie może więc nic przyrzec. Ambasador brytyjski uwiadomił mnie, że jego kolega w Berlinie wniesie dziś stanowczy protest. Anglia przypuszcza, że plebiscyt odbędzie się bez przeszkód, że zatem akcja Hitlera skończy się niepowodzeniem.

— Hitler nie dopuści do plebiscytu za żadną cenę — oświadcza Reither. —

— Co stanie się z warunkami Seyss-Inquarta i Glaise-Horstenaua? — zapytuje Stockinger.

— Odroczenie plebiscytu — mówi Schuschnigg — jest niemożliwe.

W tym momencie adjutant wręcza Schuschniggowi pilny list.

Podczas czytania ręka Schuschnigga drży nerwowo. Piszą Seyss-Inguart i Glaise-Horstenau. Jest to formalne ultimatum. Powtarzają oni raz jeszcze, że zarządzenie plebiscytu było nieformalne i że powinien być wyznaczony nowy plebiscyt, ale dopiero za 4 tygodnie, przy czym, narodowi socjaliści powinni mieć możliwość nieograniczonego prowadzenia swojej propagandy. Jeżeli do godz. 14-ej ultimatum nie zostanie przyjęte, nie mogą oni wziąć odpowiedzialności za to co się stanie.

Te propozycje są coraz bezczelniejsze mówi Schmitz.

Najwyższy czas wydać polecenie uwięzienia Seyss-Inquarta i Glaise-Horstenaua — dorzuca Reither.

Macie rację — mówi po namyśle Schuschnigg — ale byłoby to ostatecznym zerwaniem wszystkich stosunków. Musimy próbować, czy nie znajdą się możliwości dalszych rokowań.

Po dłuższych debatach Schuschnigg reasumuje ich wynik:

„Odrzucenie ultimatum oznacza otwarte wypowiedzenie umowy z Berchtesgaden. Musielibyśmy zaapelować do opinii świata, a to byłoby początkiem walki na noże, przy czym nie ograniczyłoby się to do wojny domowej. Że Rzesza po takim zerwaniu wkroczy w granicę naszego państwa jest pewne. Drugą możliwością są dalsze pertraktacje i szukanie kompromisu z narodowymi socjalistami. —

Ustąpienie jest wykluczone — twierdzą Reither i Schmitz. Jeśli zdecydujesz się na walkę, masz za sobą cały Wiedeń i wszystkich „Czerwonych".

Schmitz wylicza siły, na których śmiało oprzeć się można i przedstawia wydane zarządzenia, wątpi by „Nazi" dopuścili do walki.

Schuschnigg waha się, chce spróbować układów, po tym zadecyduje.

Seyss-Inquart i Glaise-Horstenau urzędują w biurze dr Fischböcka. Stąd wysłali swoje ultimatum. Tu schodzą się ich stronnicy dr Jury, mjr. Klausner, dr Reiner i Globottschnigg. Od czasu do czasu wpadają zaufani, przynosząc wiadomości o wyniku obrad u Schuschnigga, Wszędzie mają swoich ludzi.

Biuro Fischöcka mieści się przy placu „Am Hof", tuż naprzeciw biur „Frontu Patriotycznego".

Przez okno można obserwować ruch panujący w biurze „Frontu", a także zdarzenia na placu.

Poruszane podmuchem wiosennego wiatru wirują w powietrzu tysiące ulotek, rozrzuconych po placu i ulicach, zapowiadających plebiscyt. Ciężarowe auta z odznakami Frontu Patriotycznego, obsadzone ludźmi gotowymi do walki, z których piersi wyrywają się co chwilę okrzyki „Heil Schuschnigg", przeciągają przez plac.

— To przypomina listopad 1918 — mówi Gleise-Horstenau — najwyższy czas do wkroczenia.

Wpada jeden z zaufanych raportując:

Wydano warcie ratuszowej stalowe hełmy; policja otrzymała ostre naboje; Schmitz kazał sprowadzić tysiąc karabinów z koszar artylerii w Ebersdorfie.

Co chwili wpadają inni podnieceni z rozmaitymi meldunkami:

Budynek Zakładu Kredytowego Ziemskiego przygotowuje się na przyjęcie załogi 400 ludzi, hala ratuszowa przygotowana jest na 300 ludzi.

Szkoła na Wehringerstrasse pomieściła już 100 ludzi.

Koce i żywność zwozi się do rozmaitych budynków.

Zakłady semperitowe otrzymały polecenie natychmiastowego dostarczenia 5000 pałek gumowych.

W tej chwili wydany został nakaz aresztowania ministrów Seyss-Inquarta i Glaise-Horstenaua.

Padają rozmaite zarządzenia pomiędzy innymi natychmiastowego usunięcia z biur i mieszkań prywatnych akt i rejestrów, mogących skompromitować działaczy partii narodowo-socjalistycznych. Polecono przeniesienie na peryferie miasta kwater SA i SS.

Musimy — mówi Seyss-Inquart — zniknąć stąd, ażeby zyskać na czasie. Kilka godzin wiele znaczy, w kawiarni trudniej nas znaleźć niż tu.

Już w kawiarni otrzymują wiadomość, że na godzinę 14 zwołana została Rada Ministrów. Jako członkowie Rządu powinni wziąć udział w tym posiedzeniu. Co robić?

O godz. 14-ej upływa termin ultimatum, musimy tam pójść — twierdzi Seyss-Inquart.

A jeżeli tam wykonają nakaz aresztowania? — zapytuje Glaise-Horstenau.

— Nasi będą wiedzieli co robić — odpowiada Seyss-Inquart.

O godz. 13.45 dowiadują się obaj w gmachu Kanclerza, że wiadmość o zwołaniu Rady Ministrów była fałszywa. Jednakowoż na polecenie Schuschnigga jawią się niezwłocznie w hali kolumnowej ministrowie Zernatto i Schmitz.

Jest niemożliwym — mówi Zernatto — by Kanclerz zdołał powziąć tak ważną decyzję do godz. 14-ej, prosi uprzejmie panów o przedłużenie tego terminu.

Seyss-Inquart wzrusza ramionami. Zdarzenia nie czekają — mówi — oznajmiłem przecież Kanclerzowi, że *o ile nie cofnie zarządzenia plebiscytowego, partia narodowo-socjalistyczna wyjdzie na ulicę.* Do tej pory był wystarczający czas na powzięcie ostatecznej decyzji.

Zernatto udaje się do gabinetu Kanclerza.

Po chwili wychodzi i wyjaśnia sytuację.

— Kanclerz postanowił — mówi — przyjąć wszystkie warunki o odłożeniu plebiscytu i zmiany wydanych zarządzeń; jest gotów przyjąć narodowych socjalistów wskład komisji wyborczej i dać gwarancję, że głosowanie będzie tajne — jednakowoż pod warunkiem, że głosowanie odbędzie się jak zapowiedziano w najbliższą niedzielę.

Seyss-Inquart — przeczy głową — o tym nie ma mowy, nie możemy mówić o niczym innym, jak o bezwarunkowym przyjęciu żądań wymienionych w naszym liście.

Zernatto próbuje tłumaczyć — przedstawienia jednak się pomagają.

W gabinecie Schuschnigga zebrali się jego zaufani.

— Możliwość rokowań upadła — ustala Schuschnigg — pozostają tylko dwie możliwości: walka albo ustąpienie.

Przyjaciele usiłują znaleść inne wyjście.

— Musisz zatrzymać twój urząd — mówią — nawet gdybyś cofnął zarządzenia plebiscytowe. Przecież musi zostać ktoś trzymający środki władzy w ręku, by je użyć w razie potrzeby.

— Udam się do Prezydenta Miklasa — decyduje Schuschnigg — niech on postanowi.

O pół do trzeciej wchodzi Schuschnigg do hali kolumnowej, w której czekają obaj ministrowie narodowo-socjalistyczni i zwraca się do Seyss-Inquarta:

— Ustępujemy — oświadcza — pod groźbą rewolucji, którą pan chce wywołać. Po rozmowie z Prezydentem Związku, jestem gotów zrezygnować z plebiscytu jest tylko jeden warunek: — Pan musi zagwarantować, że partia narodowo-socjalistyczna się uspokoi, że wszystkie zarządzenia rewolucyjne zostaną cofnięte i że obie strony uszanują wytyczne umowy w Berchtesgaden.

— Za późno, Panie Kanclerzu! — odpowiada Seyss-Inquart. Co było możliwe jeszcze przed godziną, nie da się przeprowadzić obecnie. Pan wie, że naszym warunkom jest nie tylko odwołanie plebiscytu obecnego, ale także oznaczenie terminu następnego głosowania po kilku tygodniach.

— Na głosowanie pod wpływem waszej propagandy trudno się zgodzić — oświadcza Schuschnigg.

— *A ja nie mogę się zgodzić na żadne ograniczenia naszej partii w jej żądaniach* — mówi Seyss-Inquart. Pan musi zrozumieć, że żaden narodowy socjalista nie ma do pana zaufania. Ja jestem gwarantem umowy z Berchtesgaden. *Ponieważ pan złamał umowę,* zerwał pan tym samym stosunki z Rzeszą, wobec czego zyskaliśmy prawo do działania na własną rękę.

— *Pan odrzucił nasze ultimatum. W celu zapewnienia spokoju w Państwie, musi pan ustąpić.* Partia na-

rodowo-socjalistyczna przejmuje władzę w Austrii, a w interesie pana leży, *by stało się to w sposób legalny! Bez walki.*

— *Jak może pan mówić o legalności* — woła podniecony Schuschnigg — przecież od szeregu lat pracowaliście w Austrii nielegalnie.

— *Obecnie staliśmy się legalnymi*, a pan postąpił nielegalnie zarządzając plebiscyt, przypuszczam, *że nie zechce pan wywołać wojny domowej a z nią nowej wojny światowej.*

Przedłożę moją rezygnację prezydentowi Miklasowi, oświadczył Schuschnigg.

W gabinecie Miklasa rozważa się najistotniejsze możliwości wybrnięcia z sytuacji bez rozlewu krwi.

— Zamianowanie Kanclerzem narodowego socjalisty jest niemożliwe — mówi Miklas — wolałbym już znanego socjalistę Endera.

— Tylko gabinet Seyss-Inquarta mógłby załagodzić sytuację — mówi ktoś z obecnych.

— Nie widząc innego wyjścia, rezygnuję z mego stanowiska — oświadcza Miklas. *Zaapeluję do całego świata z powodu pogwałcenia praw międzynrodowych i bezprawnego zagarnięcia obcego państwa wbrew jego woli.*

Apel ten nie odniósł żadnego skutku.

Kanclerz Rzeszy oświadczył, że nikt nie ma prawa mieszania się do niemieckich stosunków wewnętrznych.

Mniej więcej w sposób podobny rozegrała się tragedia Czech.

Sprowadzonemu do Berlina prezydentowi Czechosłowacji Hachowi wytłumaczyli sytuację zupełnie przystępnie pp. Ribbentrop i Goering.

— Widzi pan panie prezydencie — mówił Goering, — po powrocie Sudetów do Rzeszy, Czechosłowacja straciła możność samodzielnego istnienia. Niech pan sobie tylko przedstawi, dziesięć milionów ludności skupionej w wąskiej kiszce długości 1500 km o szerokości w niektórych miejscach zaledwie 45 km, mającej do obrony 4.000 km otwartych ze wszystkich stron granic, bez dostatecznej ilości dróg i kolei.

— Nie tylko to — dorzuca Ribbentrop — przecież Praga oddalona zaledwie 30 km od naszej granicy. Życie wasze bez ścisłego sojuszu z nami stanie się nie do zniesienia. — Od Bratysławy macie do granicy wszystkiego 8 km. Jak zamierza pan obronić swoje państwo od wkroczenia obcych, czyichkolwiek wojsk w jego granicę?

— Korzyści przyłączenia się do potężnych Niemiec — dowodzi Goering — nie potrzebują żadnego tłumaczenia.

Ależ panowie! — tłumaczy Hacha — decyzja o przyłączeniu Czechosłowacji do Niemiec nie zależy ode mnie. — Musimy zwołać parlament, niech on postanowi. Ja propozycje panów przedstawię zupełnie ściśle. Przytoczę również wszystkie racje, które zostały mi tu wyłuszczone. — Potrzebuję na to najwyżej dwa tygodnie czasu.

— Niech pan się nie trudzi panie prezydencie — oświadcza Goering, — patrząc na zegarek — nasze wojska w tej chwili wkraczają właśnie na terytorium Czech i Moraw. — My tak długo czekać nie możemy. Jeżeli chce pan zapobiec bombardowaniu Pragi i uniknąć rozlewu krwi, podpisze pan ten papier a wszystko będzie w porządku.

Po czterech godzinach ciężkiej walki słownej w której użył wszystkich argumentów jakie mu się nasunęły, w obawie wywołania nowej wojny światowej, której ewent. spowodowanie jemu by przypisano podpisał Hacha przedłożony mu dokument, nie wiedząc o tym, że jego rzekoma zgoda, ogłoszona została światu już 3 godziny wcześniej i że wojska niemieckie zajęły już poważny szmat jego kraju.

Jak próba zastraszenia podziałała na Polskę?

Skonsolidowała ona w jednej chwili całe społeczeństwo, które wie, że jak długo buta i zachłanność germańska nie zostaną poskromione, tak długo Polska nie będzie mogła rozwijać się swobodnie.

Że pogróżek niemieckich w Polsce nikt się nie boi, najlepszym dowodem niezmierna ofiarność i znakomita postawa całego narodu.

Opowiadają, że w pewnej miejscowości nad zachodnią granicą, do budynku starostwa, pewnego dnia targowego przybiegł jakiś zdyszany chłopek domagając się natarczywie natychmiastowego widzenia się z starostą. Kiedy ten go przyjął, gospodarz zakomunikował mu, iż jakiś jegomość szerzy na rynku *„defetyzm“*. Musi go się natychmiast aresztować.

— A cóż on takiego powiedział? — zapytuje starorosta.

— Ady głosi, że wojny nie będzie. — Ludzie go ździebko poturbowali, leży pod wozem — odpowiedział chłopek.

— Wyście go też bili?

— Aby jeno krztynę go dziabnąłem, ale nic mu ta nie będzie.

— A cóż to nie boicie się wojny, chcecie jej?

— Ja ta jej nie chcę, ale też się jej nie boję, a jak do niej przyńdzie, to „szkieber“ dostanie smary jak się patrzy. My jego dobrze znomy. — On — tak, jak człowiek do niego grzecznie, to on się puszy i wydziwia, ale jak go porządnie przez łeb zdzielić, to w tej chwili grzecznie się ukłoni i jeszcze przeprosi. Takie to dranie są.

Widzi pan starosta, jakby honor miał, to kiedy Polska go nie posłuchała wedla tam tej amtostrady, toby był zaraz z wojskiem przyszedł i już moglimy prać, a on co? schował się do Bertenbudy i tam warczy.

Niech ino wylezie! *Jagodziński.*

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych odbytego w Warszawie dn. **12** *czerwca* **1939** *r.*

Obecni: Prezes p. Dr Gruber oraz członkowie Zarządu: pp. Gawel, Gizella, Dr Huth, Jaślar, Kabat, Kopff, Leśniewski, Mierzejewski, Nowak, Piekarski i Szulc; pp. Jasieński i Szkocki nieobecności nie usprawiedliwili.

Po odczytaniu protokołu posiedzenia z dnia 6 maja 1939 r. sekretarz p. Mierzejewski złożył sprawozdanie z czynności za czas ostatni oraz informował zebranych o interwencjach przedsięwziętych a to: w Ministerstwie Opieki Społecznej w celu przyspieszenia pomocy lekarskiej dla emerytów i ich rodzin, i w Ministerstwie Komunikacji w celu uzyskania ulg kolejowych dla emerytów z Zaolzia a w końcu z starań o audiencję u Pana Wicepremiera.

Jak wynika z sprawozdania, opieka lekarska jest w przygotowaniu. Ministerstwo Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu ustala obecnie sposób pokrywania wydatków połączonych z wprowadzeniem w życie tej opieki. Emeryci z Zaolzia uzyskają legitymacje kolejowe; w tej sprawie pan Wojewoda Śląski otrzymał już odpowiednie instrukcje.

Audiencja u Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu nie mogła być dotychczas wyjednana ze względu na nieobecność Pana Wicepremiera w Warszawie. — Dalsze starania w toku. O wyznaczeniu audiencji zostaną delegaci uwiadomieni telegraficznie. Skarbnik złożył sprawozdanie o przychodach i rozchodach za czas od 5 maja do dnia 9 czerwca br. i nadmienił, że

szereg Zrzeszeń należących do Związku, zalega nadal z opłatami składek członkowskich, co w wysokim stopniu utrudnia pracę Zarządu. W szczególności zalegają z opłatami Związki w Śniatynie i Warszawie od dnia 1 listopada 1938 r., zrzeszenia w Dębicy i w Płocku od dnia 1 grudnia 1938 r. Związki w Sokalu i Tarnobrzegu od dnia 1 stycznia 1939 r., Zrzeszenia w Łańcucie, Makowie i Wieliczce od dnia 1 marca 1939 Związki w Bydgoszczy, Gdańsku, Gorlicach, Jarosławiu, Kolbuszowej, Krakowie, Limanowej, Lwowie, Mielcu, Stryju, Stanisławowie i Wilnie. od dnia 1 kwietnia 1939 r., wkońcu Związki w Bielsku, Katowicach i Żywcu od dnia 1 maja 1939 r.

Zarząd postanowił na tej drodze zwrócić się do zalegających z prośbą o wyrównanie składek. Ponadto podał skarbnik do wiadomości, iż dodatkowo złożyli na FON: Polski Związek Emerytów koło Nowy Sącz 200 zł. Związek Emerytów Sanok 20 zł. Stowarzyszenie Emer. w Cieszynie gotówką 69,40 zł i oblig. pożyczki narodowej wartości 100 zł. Zrzeszenie Emerytów w Kielcach 20 zł, Stowarzyszenie Emerytów w Żywcu 100 zł i Zrzeszenie Emerytów w Kolbuszowej 6,90 zł.

W wykonaniu uchwały Walnego Zebrania z dnia 16 kwietnia br. Komisja statutowa opracowała projekt nowego statutu związkowego umożliwiającego zorganizowanie wszystkich emerytów w Polsce na zasadach jednolitych postanowień statutowych. Projekt ten przewiduje zorganizowanie Wojewódzkich Związków Emerytalnych, które byłyby uprawnione do zakładania na terenie swoich województw oddziałów Związku. Wszystko to dałoby się urzeczywistnić na podstawie jednego statutu, bez potrzeby czynienia gdziekolwiek starań o legalizowanie statutów.

Zarząd Związku postanowił zaprojektowany wzór statutu rozesłać do wiadomości Zarządów wszystkich Zrzeszeń, należących do Związku, w celu zaznajomienia się z tym projektem i wyrażenia uwag względnie zgłoszenia ewentualnych poprawek lub uzupełnień. Ewent. uwagi względnie poprawki zgłoszone być mają najpóźniej do końca sierpnia br. do Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych Warszawa, Zielna 46 m. 5.

Po nadejściu uwag przystąpi Komisja do ostatecznego zredagowania statutu tak, by przyszłe Walne Zebranie mogło zadecydować o wprowadzeniu go w życie.

W dalszym ciągu obrad poruszano wszystkie aktualne zagadnienia emerytalne a w szczególności konieczność wypłaty emerytom kolejowym na Zaolziu ustalonych już emerytur w wysokości 75 proc., *ale nie od netta*, tylko od brutta sum należnych. Ponadto podnoszono również szkodę wyrządzoną emerytom zaolziańskim wskutek krzywdzącego przerachowania koron czeskich na złote. Uchwalono domagać się zmiany tego przerachowania w tym kierunku, iż przerachowanie powinno brzmieć według kursu korony czeskiej w dniu przejęcia Zaolzia przez Polskę.

Dziś nawet jeszcze, w przekazach czekowych i rozrachunkowych, korona czeska obliczana jest w wysokości 1 złoty = 5,25 koron czesk., podczas gdy emerytury przerachowano na 1 zł = 6,25 koron czeskich.

Pan Gaweł referował o wstrzymywaniu przez Ministerstwo Skarbu wypłaty sum wygranych w postępowaniu przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym. Postanowiono wysłać delegację do Ministerstwa Skarbu w celu ponownego przypomnienia konieczności rychłego załatwienia tej sprawy, — zwłaszcza, iż istnieje zarządzenie Pana Prezesa Rady Ministrów zalecające niezwłoczne stosowanie się do orzeczeń N. T. A. — oraz upoważniające poszkodowanych do wnoszenia zażaleń wprost pod adresem Prezydium Rady Ministrów w wypadkach niestosowania się do orzeczeń sądowych.

Uchwalono interweniować raz jeszcze w tej sprawie przez delegację w Ministerstwie Skarbu, a w razie bezskuteczności, wnieść zażalenie do p. Prezesa Rady Ministrów.

Uchwalono również poczynić starania w sprawie realizacji polis ubezpieczeniowych dawnego Beamtenvereinu, Feniksa i Przyszłości.

Omawiano sprawę Sekcji Emerytalnej Polskiego Związku Kolejowców. PZK. nie tylko nie przedsiębierze w sprawie emerytów sam żadnych kroków odnośnie poprawy ich bytu ale nawet nie opłaca za swoich członków składek do Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych, jakkolwiek pobiera od emerytów kolejowych dość wysokie składki organizacyjne. Nałożono na przedstawicieli emerytów kolejowych, obowiązek spowodowania Zarządu Polskiego Związku Kolejowców do uregulowania tej sprawy.

Poruszono sprawę Stowarzyszenia Emerytów w Bydgoszczy. Stowarzyszenie to nagabuje emerytów, którzy w dawniejszych latach do Stowarzyszenia należeli i dawno wystąpili — o wyrównanie składek aż do obecnej chwili, a nadto do płacenia specjalnej daniny za uchylenie dekretu z listopada 1935, które jakoby nastąpiło za przyczyną tego Stowarzyszenia. Stwierdzono, że Stowarzyszenie bydgoskie nie jest członkiem Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych i że swoim postępowaniem wyrządziło bardzo wielkie szkody organizacji emerytów.

P. Nowak poruszył stosunki panujące na Śląsku, a w szczególności podniósł, że stworzono tam kilka kategoryj emerytów, o rozmaitych uposażeniach, czemu należałoby, jak najrychlej zapobiec — albowiem wytwarza się tam rozgoryczenie, a emeryci śląscy, to są przeważnie ludzie, którzy swoje zdrowie stracili w walkach o przynależność Śląska do Polski.

Zaakceptowano memoriał Związku Emerytów w Katowicach, wniesiony w tej kwestii do Sejmu Śląskiego.

Ze względu na czas wakacyjny, następne posiedzenie Zarządu odbędzie się w drugiej połowie września br.

Rozmaite kąty patrzenia

Delegacja Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych złożona z pp.: Gawła, Gizelli i Dr Hutha interweniowała w dniu 13 czerwca b. r. w Ministerstwie Skarbu w sprawach, poruszonych na posiedzeniu Zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w dn. 12 czerwca br.

Ze względu na nieobecność p. Wicepremiera Kwiatkowskiego, który wyjechał do Centralnego Okręgu Przemysłowego, oraz ze względu na trwające w tym dniu posiedzenie Senatu, na którym p. Wiceminister Dr Grodyński musiał być obecny, z Jego polecenia delegacja przyjęta została przez pp. Grotkowskiego i Dr Haimana na wspólnej konferencji.

Chodziło o przyspieszenie wypłaty dla emerytów gdańskich w myśl wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego, przyznanego uposażenia, zwłaszcza, że odnośny wyrok wydany w roku 1935 wskutek trudności stawianych przez Ministestwo Skarbu. dotychczas nie został wykonany.

Pan Grotkowski, prawny referent Wydziału Emerytalnego, przyznał, że sprawa ciągnie się piąty rok, nie może ona jednak doczekać się ostatecznego załatwienia, albowiem Ministerstwo Skarbu ma wątpliwości, czy pretensję, o którą chodziło, należy wypłacić, albowiem wyrok N. T. A. nie nakazał tego wyraźnie, a jedynie uchylił decyzję Ministerstwa Skarbu ze względów formalnych. Ministerstwo Skarbu opracowało już w swoim czasie projekt rozporządzenia w kwestii wypłaty różnicy uposażeń dla emerytów gdańskich, ale powstały nowe wątpliwości, czy takie załatwienie sprawy jest możliwe, zwłaszcza ze względu na sprzeciw Ministerstwa Komunikacji. To są przyczyny, dla których sprawa nie mogła być dotychczas załatwiona. P. Grotkowski nadmienił w końcu, iż obecna poważna sytuacja Państwa i konieczność przeznaczania wszystkich funduszów na jego obronność przyczyniają się również do odwlekania ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Delegacja przedstawiła rozgoryczenie panujące wśród społeczeństwa z powodu odwlekania przez szereg lat najsłuszniejszych, wyrokami sądów orzeczonych pretensji, co w obecnych tak poważnych dla Państwa chwilach ma szczególne znaczenie, zwłaszcza wobec znanej ofiarności emerytów. którzy w odraczaniu w nieskończoność załatwienia przesądzonej już sprawy i w wyszukiwaniu wciąż nowych trudności, odnoszą wrażenie, iż w Wydziale Emerytalnym Ministerstwa Skarbu nie ma odpowiedzialnego człowieka, który przyjąłby na siebie odpowiedzialność za powzięcie stanowczej decyzji w kwestiach zasadniczych, zwłaszcza, że w danym wypadku chodzi przecież tylko o uszanowanie wyroku najwyższej Magistratury Państwa, o akt słuszności i sprawiedliwości i że odwlekaniem w nieskończoność sprawa ta załatwić się nie da. — W państwach konstytucyjnych urzędnicy państwowi odpowiadają nie tylko za szkody wyrządzone Państwu, ale także za szkody wyrządzone obywatelom tak przez nieumiejętne stosowanie przepisów, które musi być prostowane wyrokami, jakoteż przez przewlekanie załatwiania spraw.

Następnie delegacja interweniowała u Naczelnika Wydziału Budżetowego p. Bielaka w sprawie zarządzenia wypłacania emerytur nie za zbiorowymi listami płacy. lecz za indywidualnymi przekazami wzgl. za pośrednictwem P. K. O. Pan Bielak oświadczył delegacji również, że w obecnej sytuacji i trudnościach finansowych Skarbu Państwa nie można czynić żadnych zmian, które narażały by Skarb Państwa na jakieś dalsze wydatki, zwłaszcza, że Pan Minister Skarbu zauważył publicznie, iż Państwo musi przejść z budżetu ściśle konsumcyjnego na budżet realny i redukować wybujałe wydatki personalne. W celu umożliwienia dokonywania wypłat indywidualnych musiałoby się zwiększyć wydatki personalne.

Delegacja przedstawiła, że w danym wypadku nie potrzeba stwarzać żadnych nowych etatów, że te same siły, które sporządzają co miesiąc listy wypłat, mogą wypełniać także indywidualne kartki bez mnożenia kosztów administracji. O ile chodzi o przerosty biurokratyzmu stwarzające wybujałe wydatki personalne, to błędy tkwią w czym innym. — Wykazywaliśmy je na łamach „Emeryta" Nr 11/39.

Delegacja przytoczyła, że emeryci Monopoli państwowych, emeryci pocztowi, kolejowi i wojskowi, otrzymują wypłaty indywidualnie. Każdy z nich posiada dowód na to, co w danym miesiącu otrzymał. Jedynie tylko emeryci administracji państwowej są pod tym względem upośledzeni i poniżeni, a już same względy drażliwości wymagają, ażeby tych emerytów, między którymi są ludzie piastujący ongiś wysokie i najwyższe stanowiska, nie poniżać przynajmniej przez sposób wypłaty emerytur.

Listy wypłat zawierające nazwiska wszystkich emerytów zamieszkałych przy danej ulicy, wzgl. w danej części miasta, podpisują wszyscy emeryci i każdy z nich czyta, jaką kto pobiera emeryturę. Wysokość tych poborów komentują potem stróżki, służące, rzeźnicy, piekarze a w końcu przekupki. Zjawisko to jest niepożądane i upokarzające i przynajmniej tego upokorzenia powinno Państwo zaoszczędzić swoim emerytom.

P. Bielak oświadczył, że sprawę rozważy i jeżeli uda się bez znaczniejszych kosztów zmienić system wypłacania, system obecny zostanie zmieniony.

OKRUSZYNY

LINY

Czerwcowy przedświt. — Przez łąkę oświetloną srebrną smugą księżyca suną dwie postacie z wędkami na plecach. Jedna niska, skulona, znamionuje starszego człowieka, druga smukła, gibka, ruchliwa, świadczy o młodości i zdrowiu.—

Starszy, to emeryt państwowy, zwany „Łaskawcem" z powodu częstego używania zwrotu: „łaskawco", drugi to urzędnik pocztowy Ryś, sąsiad, namówiony na spróbowanie sportu wędkarskiego, o którym tyle już słyszał.

Ze względu na wybujałą trawę i obfitą rosą idą obaj boso z podwiniętymi do kolan nogawkami niosąc buty w rękach.

— Idziemy już pół godziny — mówi Ryś — chyba już nie daleko?

— Za jakie dziesięć minut będziemy w lesie, tuż za lasem struga pełna najrozmaitszych ryb, liny w niej jak konie, — tłumaczy Łaskawiec. — musimy iść szybciej, by zapuścić wędki przed wschodem słońca.

Bo lin, wie łaskawca — ciągnie stary — żeruje tylko o wschodzie, najlepiej bierze w czerwcu. — Pławik drgnie, posunie się ździebluśko po wodzie, drgnie drugi raz i idzie w spód. znaczy to, że lin już na haczyku, ino ciągnąć ostrożnie. by nie urwał wędki, lub nie zaplątał jej o korzenie, których tam na dnie pełno.

Derkacze biją od łąk. Tuż pod lasem zaskowyczał lis.

Ta jucha zawsze przestrzega zwierzynę, szczęście, że ryby w wodzie szczekania nie słyszą, — objaśnia Łaskawiec. — Jakby w odpowiedzi gdzieś niedaleko beknął kilkakrotnie poirytowany rogacz.

Weszli w mroczne krużganki lasu, w fantastyczne nawy, kręte wirydaże, długie czarne alkowy, mistyczne tunele i otchłanie. Pod bosymi stopami chrzęszczą igliwia i suche liście, od czasu do czasu odzywa się kwilenie piskląt. — Przez koronkę liści przeziera czasem światło księżyca ale i bez niego ciemności bledną coraz więcej, do nozdrz zalatuje bliski zapach wody, las kończy się, daleko na nieboskłonie różowieje świt.

Łaskawiec wysunął się naprzód. Idąc rozwija wędkę. Przystanął na wysokim brzegu, założył robaka i zapuścił wędkę. dopiero po tym przygotował w ten sam sposób wędkę dla swego kompana i wskazał mu dogodne miejsce opodal.

Biały pławik błyszczy na szarej wodzie poruszany lekkim podmuchem fal. Czy oko myli? Pławik drgnął i sunie metr po wodzie, drgnął poraz drugi, całkiem wyraźnie, poszedł w spód — jak mówił Łaskawiec. Ryś chwycił wędkę, coś tam drga, poderwał i ciągnie rzucającą się rybę. Lin naprawdę, ładny, pewno funtowy. — Była to jego pierwsza zdobycz złowiona na wędkę, drżał jeszcze z emocji wyjmując haczek z pyszczka.

„Łask'"....! — usłyszał przeraźliwy krzyk; zanim zorientował się co się stało, zobaczył stopy Łaskawca tuż pod powierzchnią wody. — Bez namysłu skoczył do wody, męczył się długo zanim przyholował starego wraz z trzymaną kurczowo wędką do miejsca dogodniejszego do lądowania. — Na wędce rzucał się dwukilowy lin.

Po wytrząśnięciu zeń wody Łaskawiec oprzytomniał wreszcie.

— Ale go nie puściłem łaskawco, co? wyrzekł patrząc na lina. — Zamiast pogrzebu będzie w domu porządny obiad. Niema to, jak dobry kompan! **Zyg.**

Listy z kraju

Gdynia:

Szanowna Redakcjo!

Jako członek Związku Emerytów w Poznaniu, Oddział w Gdyni a zarazem jako abonent „Emeryta" zwracam się z uprzejmą prośbą o pouczenie, jak mam postąpić w następującej sprawie:

W roku 1935 aż do 31 grudnia 1936 r. mieszkałem w Kartuzach i byłem członkiem tamtejszego Oddziału Stowarzyszenia Emerytów w Bydgoszczy. Z dniem **1 stycznia 1936 r.** wyprowadziłem się do Gdyni, wskutek czego zgłosiłem miejscowemu Zarządowi w Kartuzach moje wystąpienie, co przyjęto do wiadomości.

Składki członkowskie zapłaciłem do końca roku kalendarzowego tj. do 31. 12. 1936 r. włącznie. Od 1. 1. 1937 r. nie byłem więc członkiem i nie miałem żadnej styczności z Stowarzyszeniem Emerytów w Bydgoszczy ani pośrednio ani bezpośrednio. Nigdy o niczym mnie nie informowano, z niczym się do mnie nie zwracano, żadnych pretensji do mnie nie zgłaszano. Dopiero pismem z dnia 8. 5. br. doręczonym dnia 10. 5. br. podpisanym przez p. Sentkowskiego jako prezesa zwrócił się Zarząd Stowarzyszenia w Bydgoszczy do mnie z pretensjami o składki miesięczne od 1. 12. 1936 r. do ostatniej chwili oraz o zapłatę jednego złotego za uchylenie dekretu emerytalnego z roku 1935 r. Uroszczona do mnie pretensja wynosi razem kwotę 15,75 zł.

Dnia 10. 5. br. doniosłem Zarządowi Stowarzyszenia w Bydgoszczy, że wystąpiłem z dniem 1. 1. 1937 i zrzekłem się członkostwa, wobec czego nie jestem obowiązany do płacenia składek, zwłaszcza, że statut Stowarzyszenia w Bydgoszczy art. 7 pkt. 1 stanowi, iż członkostwo przestaje istnieć wskutek nieuiszczania składek przez trzy miesiące.

Na moje powyższe pismo, otrzymałem odpowiedź z dnia 31. 5. br., w której p. Sentkowski wyznaczył mi termin zapłaty pretensji do dnia 5. 6. br. i zagroził mi skargą na wypadek nie zapłacenia.

Ponieważ wezwanie to i groźbę skargi uważam za prosty szantaż, proszę o informację czy mam odczekać wytoczenia skargi czy też zaskarżyć p. Sentkowskiego o uznanie, że mu się nic nie należy.

Dowiedziałem się, że p. Sentkowski wysłał bardzo wiele podobnych listów.

Z poważaniem

(—) Roman Wolnowski

Podając powyższy list do wiadomości naszych Czytelników, prosimy uprzejmie o zgłoszenie się tych, którzy otrzymali podobne upomnienia od p. Sentkowskiego, zamierzamy bowiem interweniować w tej sprawie u Pana Wojewody Pomorskiego.

Andrychów. Po myśli wskazań „Emeryta", przesyłamy wykaz zadeklarowanych kwot na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, subskrybowanych przez emerytów tutejszego „Koła". Łączna suma subskrybowanej przez tutejszych emerytów pożyczki na POP wynosi 3.120 zł. Na rzecz Funduszu Obrony Narodowej zebrano wśród tutejszych tak zrzeszonych jak i niezrzeszonych emerytów kwotę 60 zł., którą w dniu 5. V. 1939 r. wpłacono do miejscowego komitetu w tutejszym Magistracie. — Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie powiadomiliśmy o tym osobnym pismem.

Równocześnie mamy zaszczyt donieść, że Koło Emerytów w Andrychowie na posiedzeniu Zarządu w dniu 21 maja 1939 r., uchwaliło wyrazić Szanownej Redakcji Emeryta i wielce zasłużonemu na polu obrony naszych praw Wielmożnemu Panu Prezesowi Zygmuntowi Gizelli serdeczne „Bóg zapłać" za gorliwą, sumienną i skuteczną pracę, oraz za obronę naszych nabytych praw. Wiemy wszyscy o tym, że pierwszy krok obrony naszych nabytych praw zapoczątkował Poznański Związek Emerytów.

Prosimy, by Szanowna Redakcja nadal jak dotychczas nie ustawała w swej żmudnej i niewdzięcznej pracy nad spełnieniem sprawiedliwych i słusznych żądań Emerytów a da „Bóg" że Wasza praca zrozumiana zostanie i przez luzem chodzących emerytów i że złączą się wkońcu z nami. Wiemy również, że Szanowna Redakcja pracuje w trudnych warunkach materialnych; staramy się więc wszędzie i przy każdej sposobności jednać prenumeratorów dla „Czasopisma Emeryt", gdyż wiemy, że jednakowa jest praca tak dla 1000 jak i dla 100000 prenumeratorów. Nie tylko cenimy Waszą pracę, ale kochamy Was serdecznie za Waszą dzielność i ofiarność, a przypuszczamy, że to samo uczucie żywi dla Was cała Polska. Wierzymy, że zwalczycie wszystkie przeszkody a my z naszej strony według naszych sił i możności zasilimy Fundusz Prasowy Emeryta, bo w „Emerycie" tkwi właśnie istota naszej obrony. Przypuszczamy, że do zasilenia tego funduszu przyczynią się wszyscy emeryci w Polsce.

Pozwalamy sobie wspomnieć o „widokówkach". Nasze Koło otrzymało 200 sztuk. Do tego czasu sprzedaliśmy 100 szt. za które swego czasu przesłaliśmy pieniądze. Po sprzedaniu drugiej setki nieomieszkamy natychmiast przesłać resztę należności.

Jeżeli nam wolno, to radzilibyśmy wydrukować widokówki z życzeniami na „Boże Narodzenie", „Nowy Rok" i na „Wielkanoc"; takie widokówki można by było sprzedać szybciej i w większej ilości.

Poznań: Podczas posiedzenia Zarządu Okręgowego Związku Emerytów Państwowych w Poznaniu w dniu 21 czerwca 1939, przeżywaliśmy podniosłą chwilę wręczenia prezesowi Związku p. Zygmuntowi Gizelli, — nadesłanego pod adresem Związku, dyplomu członka honorowego, ofiarowanego przez Zrzeszenie Emerytów Państwowych i Samorządowych w Kętach.

Wręczając ten ślicznie wykonany dyplom, członek Zarządu p. profesor Jaślar podniósł w serdecznych słowach jego zaszczytne znaczenie dla poznańskiego Związku, zwłaszcza, że podobne objawy sympatii i uznania dla prezesa napływają z najdalszych zakątków kraju, co świadczy o tym, że szczera, rzetelna, ofiarna i niestrudzona praca p. Gizelli dla dobra emerytów jest przez nich zrozumiana i należycie oceniana.

Dyplom brzmi jak następuje:

Kęty Województwo Krakowskie — 28. IV. 1939.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Emerytów Państwowych i Samorządowych oraz Wdów i Sierót w Kętach uchwaliło jednomyślnie nadać Wielmożnemu Panu Wiceprezesowi Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych Zygmuntowi Gizelli w Poznaniu godność Członka Honorowego za wybitne zasługi w niestrudzonej, ofiarnej i bardzo pożytecznej obronie spraw emerytalnych. Zasługi Pańskie budzą niekłamane uznanie, ogólny podziw, ale co najważniejsze powszechną miłość i przywiązanie serdeczne do Pańkiej osoby u wszystkich emerytów, wdów i sierót. Zarząd Zrzeszenia Emerytów Państwowych i Samorządowych oraz Wdów i Sierot po Urzędnikach i Emerytach w Kętach. — Podpisy: (—) Bętkowski Zygmunt, (—) Dr Władysław Dymek, Wiceprezes, (—) Krzysztoforski Mich., Prezes, (—) Dziekańska Zofia, (—) Kanty Jan Szturka, (—) Ferdynand Krauss, Sekretarz, (—) Jan Müller, (—) Julian Krauss, (—) Szemberski Leon. 2 podpisy nieczytelne.

Wzruszony prezes podziękował z serca za tak miłą niespodziankę, oświadczając, że pracę swoją spełnia nie dla rozgłosu i zaszczytów ale z prostego obowiązku obywatelskiego, który rzesze emeryckie na niego włożyły. — Dowody uznania i przychylnej oceny zniewalają go do najwyższych wysiłków dla dobra tych rzesz, które również umiłował i pragnie im służyć do ostatniego tchu.

Zarząd uchwalił cenny ten dar oprawić własnym kosztem w stosowne ramy.

J. K.

Spis kwot subskrybowanych przez emerytów na P. O. P. L.

A. J. 500,— zł. Axentowicz Waleria 20.— zł. Adamus Anna 20,— zł. Andryiszyn Piotr 60,— zł. Artrińska Antonina 20,— zł. Ahsan B. 40,— zł. Andruszkiewicz Waleria 20.— zł. Andrzejczuk Jan 20,— zł. Argasińska Maria 20,— zł. Aleksandrowicz Hermina 260,— zł. Adolf Gustaw 20,— zł. Angerer Karol 60,— zł. Ameisen Marek 160,— zł. Andrzejewski Bronisł. 50,— zł. Adamowicz Jan 40,— zł. Agopsowicz Teodor 40,— zł. Aleksiewicz Eustachy 20,-- zł. Ansion Józef 60,— zł. Arbesbauer Emil 120,— zł. Armatys Wł. 20,— zł. Adamus Andrzej 20,— zł. Barczyński Paweł 100,— zł. Buchwald Józef 100,— zł. Brudzewski L. 100,— zł. Berek St. 200,— zł. Bryks St. 160,— zł. Bojarski Wład. 140,— zł. Dr Bartz A. 600,— zł Barański J. 100,— zł. Bałaziński Stanisł. 140 zł. Bohaczyk Edmund 20.— zł. Budkiewicz Julian 60,— zł. Boguszewska Jadwiga 300,— zł. Bross Konstanty 500,— zł. Bober Stanisław 40,— zł. Bogacki Bolesław 100,— zł. Buksakowski Jan 100,— zł. Bonczakowa Pelagia 20.— zł. Borzykowski Józef 40,— zł. Belka Konst. 20,— zł. Bukalski Teofil 20,— zł. Brzoza Piotr 20,— zł. Borkowski Paweł 20,— zł. Bucholz Wład. 40,— zł. Borowska Franc. 40,— zł. Bujak Jan 100,— zł. Budziński Feliks 600,— zł. Bryza Józef 60,— zł. Bieżysko Kazim. 200,— zł. Braeunig Karol 600,— zł. Bartnik Maria 20,— zł. Bartoszowa Helena 26.— zł. Karol 600,— zł. Barnik Maria 20,— zł. Bartoszowa Helena 26,— zł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca i m. wyd.: Okręg. Zw. Emerytów w Poznaniu Matejki 54. Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Heyducki**, ul. Kwiatowa 10.
Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Dziennika Poznańskiego S. A. w Poznaniu, Pocztowa 9.